

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 87.

Niedziela 15 kwietnia 1860.

Nr. 87.

Poznań, 14 kwietnia. W nrze 83 Dziennika podaliśmy tekst projektowanej przez rząd ustawy względem obowiązku do służby wojennej. Jednocześnie z tą propozycją wojskowo-politycznej natury wnieśli ministrowie do izby poselskiej dopełniające projektu finansowych ustaw, których zadaniem, dostarczyć skarbowi publicznemu nowych funduszy, dla przeprowadzenia reorganizacji niezbędnych. Z drukowanych motywów i z danych ustnie przez ministra skarbu objaśnień przy wnoszeniu rzeczonych projektów wojskowych i finansowych do izby, pokazuje się, że zamierzona reorganizacja armii, skoro w zupełności już przeprowadzona zostanie, zwiększy wydatki państwa mniej więcej o 9½ milionów talarów na rok. Na pierwszy rok wszelako, to jest na rok 1860, w którym reorganizacja w zupełności jeszcze nie będzie mogła być przeprowadzoną, wystarczy ministrom wojny i skarbu 7,196,396 talarów dodatku do zwykłego budżetu wojskowego. Otóż minister skarbu, odkładając na później kłopot zakrycia owoych 9½ milionów talarów oczekiwanej rocznej przewyżki wydatków (a myśli on je zakryć już to utrwaleniem dodatku 25 procentów do podatku klasycznego, dochodowego i od rzezi i mlewa, już to spodziewaną przewyżkę dochodów z nowo uregulowanego podatku gruntowego i budynkowego, już to wreszcie nowymi podatkami o które minister w razie potrzeby wnieśćby później nie omieszkiał), minister, powtarzamy, przestaje na teraz na obmyśleniu zakrycia tej przewyżki wydatków, która już roku bieżącego ma nastąpić, to jest 7,196,396 talarów. W tym celu wniósł on do izby poselskiej, jak się powiada, jednocześnie z wojskowym projektem do prawa, następujące dwa projekta finansowe. Pierwszy z nich brzmi:

W imieniu Najjaśniejszego Pana. My Wilhelm, Bożej łaski książę Pruski, Rejent, rozporządzamy przyzwoleniem obu izb sejmiku monarchii, co następuje: §. 1. Dołączony do niniejszej ustawy w kształcie aneksu dodatek do budżetu państwa za rok 1860, ustanawia się w dochodzie, na 3,742,306 talarów; w rozchodzie na 7,196,396 talarów, a miało być na 3,909,017 talarów rozchodu ciągłego i na 287,379 talarów rozchodu jednorazowego i nadzwyczajnego. §. 2. Minister skarbu upoważnia się do zakrycia z kapitałów złożonych w skarbie państwa, przewyżkę 3,454,090 talarów, która się wedle bilansu niniejszego budżetu dodatkowego w rubryce rozchodu wykazuje. §. 3. Wykonanie niniejszego prawa zleca się ministrowi skarbu.

Drugi projekt jest taki:

W imieniu Najjaśniejszego Pana. My Wilhelm, Bożej łaski książę Pruski, Rejent, rozporządzamy przyzwoleniem obu izb sejmiku monarchii co następuje: Nasz minister skarbu upoważnia się kazać natychmiast pobierać aż do końca roku 1862, dodatek dwudziestu pięciu procentów do ukłasyfikowanego podatku dochodowego, do podatku klasycznego i do podatku od rzezi i mlewa, wybierany od 1 lipca 1859 na zasadzie prawa z d. 21 maja tegoż roku (nr. 3068 Zbioru Praw, str. 244).

Z motywów pokazuje się, że minister skarbu spodziewa się wydatka tylko 3,742,306 tal. przez operację podatkową, w drugim projekcie ustanowioną; wypadło mu więc zakryć resztę wydatków tego już roku reorganizacją potrzebnych, czyli 3,454,090 talarów, z funduszy skarbu państwa, to jest z oszczędności przechowywanych w złocie i srebrze w piwnicach zamku królewskiego, pod nazwą skarbu państwa.

Z tychże motywów pokazuje się, że cele, które mają być osiągnięte przez zamierzoną reorganizację wojska, wymagają: 1) podwojenia liczby kadrów piechoty gwardyjskiej i liniowej, a obok tego liczebnej redukcji dotychczasowych etatów oficerów i ludzi w batalionach na stopie pokoju, oraz zniesienia skombinowanych batalionów rezerwowych; 2) wyłączenia pieszej landwery z armii która w pierwszej linii bywa mobilizowana; 3) zarzucenia zupełnego dotychczasowej konnicy landwerowej, którą zastąpi 18 nowo utworzonych pułków jazdy; 4) odpowiedniego podwyższenia pokojowych etatów pojedynczych oddziałów artylerii i utworzenia całkiem nowego skombi-

nowanego oddziału artylerii fortecznej; 5) wzmocnienia pionierów przez zamianę dotychczasowych 9 oddziałów pionierskich na tyleż pionierskich batalionów; 6) wzmocnienia kadrów pociagowych, wojskowej szkoły strzeleckiej i szkoły jazdy, równie jak innych wojskowych zakładów naukowych. Tym sposobem armia pruska składałaby się na przyszłość, tak w pokoju jak w czasie wojny: z 243 batalionów piechoty gwardyjskiej i liniowej, z 10 batalionów celnych strzelców, ze 116 batalionów pieszej landwery o słabych kadrach pokojowych, a która szczególnie byłaby używana na załogę po fortecach; z 56 pułków jazdy gwardyjskiej i liniowej, każdy pułk o 4 szwadronach; z 9 pułków artylerii, z których każdy obejmowałby 9 baterii pieszych, 3 baterie konne, 4 kompanie forteczne i 1 kompanię rzemieślniczą; z 9 skombinowanych kompanii artylerii fortecznej i z oddziału ogniomistrzów; z 9 batalionów pionierskich, po 4 kompanie każdy, i z 2 kompanii pionierskich rezerwowych; z 9 batalionów pociagowych; z inwalidów; z wojskowych zakładów naukowych i edukacyjnych, jako to: korpusu kadetów, szkoły artylerii i inżynierii, instytutu weterynarskiego, szkoły wojennej itd.; z różnych osobnych formacji, jako to: konnego korpusu feldjegrów, żandarmerii portowej, sekcji karnych i kompanii podoficerów gwardyjskich. Armia na stopie wojennej temby się tylko nadal różniła od armii na stopie pokoju, że wszystkie, słabo obsadzone kadry podczas pokoju, byłyby bardzo wzmocnione podczas wojny przez powołanie urlopowanych rezerwistów pod chorągwie.

— Nieprzeliczone dzienniki krajowe i zagraniczne, zmuszone zapełniać niezbyt bogaty swój codzienny arkusz nowinami i korespondencjami, bez względu czy przedstawia się właśnie do tego materiały, przynoszą nam nieraz, wśród tych wyszczerbionych nowinarskich i korespondencyjnych, niestworzone wymysły, koncepta i wiadomości. Wszystkie kontrolować i fałszywe prostować, materyalnem byłoby niepodobieństwem dla ogromu zadania. Od czasu do czasu nie zawadzi jednak mała próbka. I tak np. w jednym z ostatnich numerów warszawskiej Gazety Codzienniej jest obszerna korespondencja z Rzymu, w ogóle bardzo zajmująca i dobrze napisana, w której jednak spotykamy niepojętą nam zupełnie wiadomość, że w liczbie pisarzy i literatów polskich w Rzymie przebywających, znajdują się także książę Morawski i pan Żychliński, korespondenci Dziennika Poznańskiego, równie jak p. Artur Kościelski, korespondent Gazety Poznańskiej! Pozostawiając Gazecie Poznańskiej odparcie lub też przyznanie zaszczytu jej przypisywanego, wypadło nam co do Dziennika Poznańskiego nadmienić, co zresztą każdemu czytelnikowi mniej więcej wiadomo, jako nasz Dziennik w ogóle rzymskiego stałego korespondenta nie posiada, a w szczególności nie może sobie rościć prawa do zaszczytu bliższych stosunków z wymienionymi dwoma literatami. O księdku Morawskim (zapewne Wojciechu) wiadomo nam wprawdzie, że rzeczywiście w Rzymie przebywa; natomiast co do pana Żychlińskiego, który wedle Gazety Codzienniej naszym ma być korespondentem, ani się nawet domyślamy, jakaby osoba tego nazwiska w Rzymie obecnie bawiła.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać etatowemu profesorowi wszechznacy w Halli, tajemnemu radcy rejencyjnemu dr. Eiselenowi order orła czerwonego trzeciej klasy na przepasce.

Berlin, 13 kwietnia. Na posiedzeniu wczorajszym izby poselskiej, oświadczył p. Reichenheim przed rozpoczęciem obrad, że został powołanym na sędziego przysięgłego, że sąd nie uwzględni wniosku jego o uwolnienie go, i że z tego powodu jest zmuszonym upraszać izbę o udzielenie mu dwutygodniowego urlopu. Marszałek izby, p. Simson, wynurzył zdanie, że głównym obowiązkiem posła jest zastępowanie swego okręgu wyborczego na sejmie i że wszystkie inne obowiązki obywatelskie głównemu obywatelowi temu ustępować powinny. Zaproponował przeto,

ażby izba odmówiła p. Reichenheimowi żadanego urlopu. Wniosek ten przyjęty został znaczną większością głosów. Równocześnie postawił dr. Gneist wniosek, ażeby rząd polecił rejencyom, izby na przyszłość nie umieszczały posłów w wykazie sędziów przysięgłych i postarał się w drodze prawodawczej o to, ażeby kolizye tego rodzaju nie miały miejsca. Następnie przeszła izba do obrad nad petycją księdza proboszcza Menzla ze Sremu, którą po żywych utarczках słownych, stoczonych pomiędzy p. Vincke a pp. Niegolewskim, Bentkowskim i Cieszkowskim, odroczono powtórnie dla niekompletu izby do następnego posiedzenia. (Zob. korespondencja berlińska w nrze wczorajszym Dziennika. Przyp. Red.)

— Wiele zgorszenia wywołała tu, szczególnie w kołach patryotów niemieckich, broszura ogłoszona świeżo w Lipsku pod napisem: Niemcy i aneksja Sabaudyi. Autor tej broszury, gorący zwolennik cesarza Napoleona, radzi Niemcom, ażeby się starali o przyjaźń Francji i nie mieszały się do sprawy sabaudzkiej, która z interesami ich w żadnym nie zostaje związku. Wszystkie dzienniki tutejsze szarpia nieznanego autora tej broszury w sposób nielitościwy i odsadzają go od czci i wiary twierdząc, że zaprzedał pióro swoje cesarzowi Napoleonowi.

GALICJA.

Kraków, 11 kwietnia. W nadchodzącą sobotę odbędzie się coroczna loterya fantowa na korzyść ubogich zostających pod opieką tutejszego Towarzystwa Dobroczyńności, która zwykła niemały zasilek przynosić funduszowi Towarzystwa.

— Piszą ząd do Przeglądu Powszechnego: „Ze wszystkich korzyści (Errungenschaften) lat ubiegłych skropionych tyłą krwi i poświęceń, może jedyna i najważniejsza nam została, że gra w karty zupełnie prawie była ucichła. Jeżeli tu i owdzie błakał się jaki maroder djabełkowy, to musiał poprzestać na preferansiku lub taroczku, a choć ta dyeta nie bardzo mu do smaku przypadała, zgadzał się z wola Bożą i z wola pustej swojej kieszeni. Wychodziło to na korzyść ogólnej moralności i była nadzieja, że młodsze pokolenie przynajmniej nie zechce wskrzeszać na nowo owę towarzyską chorobę tak niegdyś srodze u nas grasującą. Kiedy w resursie naszej lub w kółkach prywatnych dawne nawyki odzywało się jeszcze pomiędzy starszemi, nie było w tym nic dziwnego, bo czém skorupka nawre za młodu, tém na starość traci. Od niejakiego czasu ze smutkiem spostrzegać przychodzi, jak stary ów djabeł pod pseudonimem kwindacza znowu zaczyna pokazywać rogi, i to pomiędzy ludźmi młodem, którzy wcale inne mogłoby i powinnyby sobie obrać powołanie, pomiędzy ludźmi, co wykształceniem i stanowiskiem towarzyskiem młodszej swjej braci inaczej przodkowaćby powinni. Co jednak byłoby gorsze a nawet najgorsze, gdyby ludzie starsi okryci szronem rzetelnej zasługi, przeto zasłużone posiadający wpływy, obojętnie zaniedbywali użycia takowych ku nawróceniu ich z tej drogi. Ktokolwiek kocha zacząć tę młodość, na której spoczywają wszelkie nadzieje przyszłości; ten nie może patrzeć bez żalu, jak jedno po drugim ubywa nam ogniwo, łączące smutną teraźniejszość da Bóg z lepszą przyszłością. Bo przecież jest prawdą niezaprzeczoną, że gracz kaźden staje się mrawym członkiem społeczeństwa. Kaździe tak snadnie jak w sercu jego nie zagnieźdża się samolubstwo, obojętnym i głuchym staje on się na głos wszelkiej powinności obywatelskiej, a nawet na głos własnej rodziny, nie przebiera w towarzystwach, topiąc nieraz w brudnym kale wrodzoną lub odziedziczoną zacość swoje, zamiast pracować nad dalszym jej wykształceniem. Pocieszamy się atoli nadzieją, iż epidemia ta szerszych nie przybierze rozmiarów, bo wybuchła ona właśnie w chwili, gdy ogół młodości naszej wcale przeciwnym zaczyna budzić się duchem: pracuje ona pilnie, zakłada czytelnie zbiorowemi siłami, wdowim swym groszem udziela wsparcia uboższemu braciom.“

FRANCYA.

Paryż, 11 kwietnia. Dzisiaj występują znów niektóre dzienniki z bardzo słusznym, jak sądzimy, prze-

konaniem, że do powołania przyobiecanych konferencji wcale nie przyjdzie; Francja odiera je od siebie wszelkimi siłami, aby nie być zmuszoną do uznania, choć pośredniego, ważności traktatów z roku 1815, inne zaś mocarstwa również nieosobliwie ich sobie życzą, chcą bowiem wszelkiego uniknąć pozoru, jakoby w istocie miały zamiar zatwierdzenia i uświęcenia zaborów francuskich. Konferencje, gdyby przyszły do skutku, byłyby przecież ostatnią ucieczką dyplomatów dążących do uniknięcia konieczności wojennych, na które się jednak wcale nie zanosi. Owszem dość powszechną była dzisiaj pogłoska, że przyszło już do zgody między rządem francuskim i szwajcarskim na tej zasadzie, o której wspominaliśmy wczoraj. Francja obowiązując się do utworzenia szerokiego neutralnego pasa naokoło jeziora Genewskiego, nie będzie tam miała, ani warowni, ani wojska, ani flotylli na jeziorze, a Szwajcaryja odstępuje od swoich roszczeń i wymagań, przekonawszy się zwłaszcza, że na współdziałanie lub gorące współczucie mocarstw europejskich liczyć nie może i że mianowicie pomoc rządu angielskiego po za obręb rozpraw w parlamencie i uwag dyplomatycznych nie wyjdzie. Na pokrzepienie ducha francuskiego w Nizy, który zdaje się być trochę mdłym, wysłał rząd francuski nad brzegi hrabstwa część eskadry tulońskiej i dowiadujemy się, że wojenny parostatek Vauhan już zawinął do portu nicejskiego. Monitor ogłasza dzisiaj zaowu kilka adresów miasteczek północno-sabaudzkich, dziękujących cesarzowi za przyłączenie, ale książę Monaco oświadcza w liście pisanym do jednego z dzienników paryskich, że wieści jakoby miał zamiar sprzedania księstwa swego rządowi francuskiemu, są fałszywe. — O powstaniu sycylijskim niema jeszcze dotychczas pewnych wiadomości, wszakże większa część dzienników paryskich twierdzi, że, prócz stłumionego w Palermie, nigdzie indziej na całej wyspie powstania nie było, czemu jednak nie wszyscy chcą dać wiarę. Co do losu, jaki spotkał dowódców ostatniego karlistowskiego rokoszu w Hiszpanii, wiadomości są jeszcze sprzeczne; z jednej strony słychać, że między kilku jeńcami, których zamknięto w twierdzy Morella, znajduje się niewątpliwie hrabia Montemolin ze swoim bratem, jako też generał La Romana, z drugiej zaś zaręczają, że rząd hiszpański wydał rozkazy tajemne do władz w królestwie Walencji, aby żadnych nie stawiano przeszkód ucieczce hrabiego; są nawet tacy, którzy twierdzą, że pretendent ów wprawdzie wszedł na okręt w Genui, aby w Hiszpanii stanąć na czele powstania, ale wcale nie wylądował, zawiadomionym będąc wcześniej o nędznym skutku zamachów generała Ortegi, którego los również jeszcze nie znany. Podobnie nie wiemy nic pewnego o zamiarach generała Lamoriciery; słychać wprawdzie, że papież w osobnym własnoręcznym liście prosił cesarza Napoleona o danie generałowi pozwolenia rządowego, które też niezwłocznie udzielonem zostało, ale obok tego zaręczają inni, że układy między generałem a stolicą apostolską jeszcze nie ukończone. Generał podał warunki, które się niekoniecznie podobają; między innymi oświadczył, że zaczepnie przeciw Piemontowi działać nie będzie i nie myśli o odzyskaniu Romanii zbrojną ręką, że jednym słowem ograniczy się li tylko na reorganizowaniu i uzupełnieniu armii i utrzymaniu krajów papieskich w porządku i dla tego stanowisko jego jest dotychczas jeszcze niejasne. — Cesarz Napoleon posłał swego adjutanta generała Fleury do Londynu, cel jednak tego posłannictwa jeszcze niewiadomy. — Umarł wczoraj w Paryżu po długich i ciężkich cierpieniach generał Dieu, jeden z najzdolniejszych inżynierów francuskich, który odebrałszy ciężką ranę pod Solferino uległ wreszcie jej skutkom. Kupcy win skarżą się, że traktat z Anglią nieprzyniósł im tych korzyści jakich się spodziewali; wina francuskie zawierają podobno tyle alkoholu, że podług nowych alkoholometrycznych zasad opłata ich celna w Anglii do znacznej dochodzi wysokości. — Zadziwia wszystkich w Paryżu upadek kredytu austriackiego, pożyczka bowiem 200 milionów dawno ogłoszona, której termin prekluzyjny już minął, wynosi dotychczas zaledwie 30 milionów zł. reńsk. — Z wód homburskich dowiadujemy się o strasliwej klęsce, którą poniósł tameczny bank gry publicznej. Hiszpan niezmiernie bogaty, mając jakieś niepojęte szczęście, lub grając na zasadzie nieznanych a dość pewnych kombinacji wziął się doprowadzić banków do zupełnego upadku. W trzech pierwszych dniach kwietnia wygrał milion 200 tysięcy franków, czwartego przegrał z początku 700 tysięcy, stawiając jednak potem po 60 tysięcy nie tylko wszystko odegrał co stracił, ale i bank rozbił w którym się 300 tysięcy w ówczas znajdowało. Dyrektorowie w strachu natychmiast pojechali do Paryża po świeże dwa miliony, akcje banku spadły ze 150 na 120. Anglik jakiś który się wziął grać zawsze przeciw owemu Hiszpanowi przegrał już 300 tysięcy franków. Wszy-

scy tu niezmiernie ciekawi jaki koniec końcem obrót gra ta weźmie.

WŁOCHY.

Sprawa przyłączenia Sabaudyi i Nizy do cesarstwa francuskiego w ostatnich dniach niespodziany bierze obrót. Francja bowiem, ulegając jak się zdaje usilnym żądaniom Piemontu, zezwoliła nareszcie na głosowanie powszechne, które podobnie jak w Toskanii i Emilii, los Sabaudyi i Nizy rozstrzygnie. Głosowanie odbędzie się w Nizy 15 kwietnia, w Sabaudyi zaś, z powodu wielkich śniegów utrudniających jeszcze w górach komunikację, dopiero 22. Przedmiotem głosowania będzie tylko zapytanie, „czy Sabaudya chce być przyłączoną do Francji?“ Odpowiedź na to zapytanie ma być jedynie „tak“, lub „nie“, bez żadnego dodatku; prawo głosowania służy wszystkim mieszkańcom Sabaudyi, którzy skończyli rok 21 życia, i za żadne występki karani nie byli. Po ukończeniu głosowania powszechnego traktat, na mocy którego Sardynia ustępuje Francji Sabaudyi i Nizy, parlamentowi włoskiemu w Turynie do zatwierdzenia przedłożonym zostanie. D. 5 kwietnia czternastu sabaudzkich deputowanych do parlamentu wystosowało odezwę do prezesa izby w Turynie, w której oświadczają, iż na posiedzenia sejmu przed ogłoszeniem wypadku głosowania powszechnego uczęszczać nie będą. Na sejmie turyńskim niewątpliwie spodziewać się można zatwierdzenia traktatu francusko-sardynskiego przez większość deputowanych; jednakże deputowani nicejscy Garibaldi i Laurenti Robandi będą, jak się zdaje, stanowczo protestowali przeciw przyłączeniu Nizy do Francji. Już na posiedzeniu izby deputowanych 6 kwietnia Garibaldi zamierzał interpelować hrabiego Cavour w sprawie nicejskiej; tenże przecież nie chciał odpowiedzieć na interpelację, ponieważ zaś izba większością głosów przychyliła się do zdania ministra, Garibaldi przymuszonym był, interpelację swoją odłożyć na później. W Nizy wpływ francuski z każdym dniem się powiększa; dziennik tameczny „Avenir de Nice“ zmienił tytuł i teraz wychodzi pod napisem „Messager de Nice“, aby tym sposobem uczcić pamięć jednego dziennika który pod tymże tytułem wychodził w Nizy za czasów pierwszego cesarstwa; w jednym z najnowszych numerów dziennik ten napomina mieszkańców miasta, aby rzekli się partykularnych dążeń i działali dla wspólnego dobra Włoch i Francji. — Ustąpienie Nizy i Sabaudyi nie następuje bezpłatnie, gdyż Francja płaci Piemontowi około 150 milionów, jako część długu państwa przypadającą na te prowincje; sumę tę Francja zapłaci w rentach piemontskich, które po zawarciu pokoju zürichskiego odebrała za Lombardya do zapłacenia Austrii. — Wiadomość o układach Francji z księciem Monaco o nabycie tego księstwa była jak się zdaje przedwczesna; gdyż książę oświadcza wyraźnie w dzienniku Indépendance Belge, iż układy takowe wcale nie były rozpoczęte.

W nowym parlamencie turyńskim który w znacznej większości z stronników hrabiego Cavoura, zasiada także sześciu Wenecyan, sześciu Neapolitańczyków, dwóch Sycylijan, i kilku deputowanych z Rzymu, z Marchii i Umbryi. Dotychczas zajmowało się, jak zwykle w początku, sprawdzaniem wyborów i kwestyami podrzędnej wagi. Ponieważ król Wiktor Emanuel udaje się w krótko do Florencji, parlament odroczony zostanie 15 kwietnia na czas niejaki. Dotychczasowym prezesem parlamentu z starszeństwa był generał Quaglia, który wszakże zachorowawszy na jednym z pierwszych posiedzeń, w tych dniach umarł. Kandydatem rządowym na stałe prezesostwo izby jest pan Buoncompagni; opozycja, która wszakże jest bardzo mało liczna, popiera pana Ratazzi.

Podróż króla do Florencji, w której pomiędzy innymi z polecenia rządu swojego towarzyszyć mu będzie poseł angielski sir J. Hudson, ma się odbyć z wielką uroczystością; podczas bytności króla tamże, będzie zapewne ogłoszona przyszła nazwa nowo utworzonego królestwa, zapewne: regno italico. Książca Carignan Florencja przyjmowała z wielkim zapalem, a tego samego dnia, w którym w Rzymie przybijano na drzwiach kościołów breve z ekskomunikacją, arcybiskup florencki wraz z duchowieństwem składał publicznie hołd namiestnikowi królewskiemu. W Turynie rada państwa ogłosiła o ekskomunikacji sprawozdanie, w którym oświadcza, iż stolica apostolska nie miała prawa ekskomunikowania króla, i zakazuje rozpowszechnienia breve papieskiego.

MULTANY I WOŁOSZCZYNA.

Jassy, 1 kwietnia. Do Przeglądu Powszechnego stąd piszą o ciekawym procesie duchownym, z którego się wykazuje, jak naczelnicy kościoła grecko-wschodniego są niepodlegli w rzeczach duchownych, i patryarsze w Carogrodzie tylko zwierzchność nominalną przyznawają. Rzecz się tak ma: Pe-

wien bojar tutejszy rozwiódłszy się z pierwszą żoną córki téjże powydawał za mąż za hrabiów i jenerałów rosyjskich; pojawiając drugą żonę, umierając testament zrobił na korzyść drugich dzieci, z tego proces, i obrońca pokrzywdzonych radzca nadworny C. R. wniósł do sądów tutejszych o unieważnienie testamentu, popierając tém, iż patryarcha w Carogrodzie nieuznał rozwodu, i małżeństwo drugie jest nieważne podług kościoła wschodniego, i dowodził, że w tém drugim małżeństwie zachodzi pokrewieństwo, w skutek czego dzieci drugie są nieprawego łoża. Obrońca zaś dzieci z drugiego małżeństwa dowiódł, że metropolita miejscowy, który jest udzielną niepodległą głową kościoła, uprawnili to małżeństwo, że kościół tutejszy ma autokefalia, która nadana została przez cesarza Paleologa, udzielającą wojewodzie Aleksandrowi insygnia królewskie. Sąd tutejsze utrzymał testament w całości.

Nasienie szarańczy tutaj odgrzebuja i pokazują się, że wielka część zdrowo przezimowała.

— Korespondent z Multan Gazety Warszawskiej od czasu do czasu bardzo obszerną daje sprawę z obecnego położenia tych krajów na rozdrożu pomiędzy Wschodem a Zachodem rzuconych, które własnego punktu oparcia znaleźć nie mogą, toż Rzplitej polskiej, to ku Turcji ciążyły. Korespondent rzeczony w taki sposób maluje nam obecne towaryskie ich przekształcenie, w przejściu jego od wschodu do wyobrażeń Zachodu.

Jednym z bezpośrednich rezultatów nie dawno odbytych wyborów, jest poróżnienie się w łonie towarzystwa szlacheckiego, zaludniającego miasta i miasteczka. Nigdy w niem nie było zgody, ale obecnie powiększyła się niezgoda. Zdarzało się np. tak: w jakimś miasteczku obwodowym, w klasie wielkich bojarów, było piętnastu wyborców i pięciu kandydatów, z których jeden miał, dajmy na to, sześć głosów, drugi pięć, reszta pozostające cztery. Zatem więc nie posiadał potrzebnej większości. Cóż robił? Ten co miał jeden głos nie ustępował go temu, który miał pięć lub sześć, ale trzymał się mocno; a ten co miał pięć lub sześć, gniewał się za upór i tak trzymał się do upadłego. Na ostatku, kiedy już przysła potrzeba wybrać koniecznie, obdarzeni wolą rzekli się takowych na korzyść tych, którzy mieli żadnych, dla tego żeby ukarać za upór tych którzy mieli. I tym sposobem, z urn elektoralnych wychodzili deputowani, którym ani śniło się zasiadać w izbie, a pomiędzy wyborcami pozostało rozżalenie jednych na drugich. Przyznać należy, że w tego rodzaju operacjach przemagała dziecinność, której by się w części zapobiegło, gdyby agitacja przed wyborową przeprowadzoną była jak należy. Ale drugiej strony, na co mieć także względ potrzebny? że rzecz ta jest jeszcze zupełnie nową dla społeczności tutejszej, bardzo podobną do dziecka uczącego się mówić. „Póty nie będzie dobrze, póki nie będzie źle.“ Spodziewać się jednakże należy, że z czasem powoli, jeżeli nikt nie będzie przeszkadzał, to się samo jakoś uformuje i poprawi. Ludzie myślący, wieszczący i rozprawiający, na dobrą myśl trafili: w sobie na wzór Belgii. Jeżeli więc myśl swoje udają przeprowadzić, a z wzoru taki patrafią zrobić użytek, żeby w zastósowaniu nie gwałcić warunków miejscowych i różnic, jakie pomiędzy Belgią a Wołoszczyzną zachodzą, to znakomite ojczyźnie swej oddadzą usługi.

Wracając do towarzystwa szlacheckiego po miastach i miasteczkach, dałem już jeden charakterystyczny rys onego. Powiedziałem, że jest poróżnieniem teraz bardziej jak dawniej. A dawniej było bardzo poróżnionem. Normalnym więc stanem sunków, w jakich rodziny bojarskie jedne względem drugich zostają, jest niezgoda. Niezgoda jednak bywa różna. Można ją na trzy rodzaje podzielić: stronnictwa, koteryjną i osobistą.

Stronnictwa są płodem opinii, około których gromadzą się wyznawcy i scierają o lepszą. Tego rodzaju niezgoda jest normalnym stanem społeczeństwa ludzkiego, używającego swobodnie darów bożych. Jest ona cechą dojrzałości, i znamionuje ruch moralnego krażenia myśli i obecność zasad. Jest więc konieczną i zbawienną. W takiej niezgodzie żyją Anglia, Stany Zjednoczone, Belgia, Szwajcaryja etc.

Druga podobna, z pozoru do pierwszej, różni się z nią co do istoty: opiera się bowiem nie na opiniach, ale na widokach. Pewna ilość ludzi grupuje się około czegoś, co daje im rękojmią wyjątkowości, wziętości, nawet sławy, etc. i bojuje przeciwko wszystkiemu, co krzywdzi na nią patrzących. Koteryje są złem społecznym, bo przynoszą szkodę i sprawiają zgorszenie. Jest tego pełno po świecie. U nas występują one niekiedy w sferze literackiej.

Trzecia niezgoda jest najgorszą: bo przy braku opinii, oznacza rozbięcie społeczeństwa na pojedyncze jednostki, nie spojone nawet jekiemis spólnymi widokami. Społeczność ludzka, w rozbięciu na jednostki,

na menażery, w której zwierzęta żyją w jednym obrebie, ale w osobnych klatkach, z obawy, jedno drugiemu czego złego nie zrobiło.

Owóż ten ostatni rodzaj, z dodatkiem tu i owego drugiego i z przymieszaniem słabych i niepełnych próbek pierwszego, jest rodzajem niezgody, jakiej żyje tujejsze wielkich i mniejszych bojarów. Żadna jeszcze nie utworzyła się w nim mieszkają w obrebie jednego miasta, dom domie; mogliby z całą łatwością urządzić sobie stałe stowarzyszenia i peryodyczne zgromadzenia, któreby ich zbliżały wzajemnie, bądź ponętnością, bądź użytecznością celu. Nic tego się tu dotychczas nie domyślano.

Przed laty, a nie tak to bardzo dawno, kiedy państwo jeszcze zwyczaje wschodnie, kiedy bojarowie mieszkali w anteryach (rodzaj szlafroków) i wysokich butach, a bojarki w fałdowych spodniach, szytych złotem spencerkach, w fe-
luczkach na szyi i głowie, wówczas od-
tawtarów (cyganów-muzykantów), zasłyszany w
mieszkańców, ścigał sąsiadów i sąsiadki. Scho-
dził się, zasiadali, traktowali się duleczkami (konfi-
tami), wodą, kawą i cybuchem, siedzieli poważnie
podługiem nogami i słuchali. Było to towarzystwo
związane prawem odwetu i pewnymi prawidłami ety-
kiety. Nazajutrz łautary zachodzili do innego do-
mu i tam ścigało się sąsiedztwo. Na trzeci dzień
innego, i tak dalej, w kole. Przy tym zawiązy-
wały się stosunki. Kobiety miały sobie do powiedze-
nia dużo sekretów. Miały więc potrzebę zaglądać
do drugiego i bez łautarów. Z kokonami
(mami) szły do duki, tytułowane także kokoni-
kami (panny) i matuszom (mamuściom) dotrzymy-
wały towarzystwa. Sąsiadki krążyły po domach, wy-
glądając i podchwytyjąc okazją zejścia
gdzieś gromadnie. A okazy te bywały nadzwyczaj-
ne i zwyczajne. Do nadzwyczajnych liczyły się,

np. pogrzeb, przyjazd jakiegoś bojara z innego okółu (okregu), albo też przybycie wróżki-cyganki, lub cygana z niedźwiedziem, lub Niemca z małpą i psami; do zwyczajnych, święta, imieniny, urodziny, chrzciny etc. Najmniejszy pretekst był dostatecznym do zegnania na kupę wszystkich, mieszkających w jednym mieście bojarów. A zbierania się były im tym potrzebniejsze, że nie mieli co robić: zajmowali bowiem jedno z tych błogich stanowisk społecznych, że mogli powiedzieć o sobie wyrazami, jakie Niemcewicz, w jednej ze swoich bajek, włożył w usta swini, odpowiadającej człowiekowi na zapytanie co umie robić:

Potrzebowali więc przepędzić jakoś czas, wypoziewać się w towarzystwie; a jeżeli któremu zebrało się na ochotę i coś pod sercem zackliło, to sprowadzał łautarów umyślnie, kazał im grać, siedział, słuchał, odwilżał się winem i wzdychał, albo jeżeli poziewał, to tak, jakby wraz z każdym ziewnięciem chciał zawyc po wilczemu. I nasiedziawszy się i wzdychawszy, zrywał się raptem, zrzucił z siebie anteryę, brał chustę w rękę, stawał na czele łautarów i powolnym krokiem a poważnie, wywijając chustką, zatrzymując się tu i owdzie i wykrzykując od czasu do czasu „iii“ lub „i ha!“ przechadzał się po mieście. Oznaczało to, że się bojar weseli, czyli, wyrażając się dobitniej, hula. Pohulanki takie jeszcze i dziś dają się spotykać, jeżeli który ze starych przypomni sobie dawne, dobre czasy. Są jednakże coraz rzadsze.

„A jak bojary, tak i bojarki nigdy zbytecznego do roboty nie czuły pociągu. Lubiły wszakże to, czego nie lubili mężczyźni, to jest: wygadać się. Około czego to gadanie kręciło się, o to nie pytajcie. Dość, że dopełnione dźwiękami palcami w różańcu, zastępowało robotę.

„Takim było towarzystwo mól-do-wołoskie wczora. Wiatr zachodni, który na nie powiał i słońko cy-

wilizacyjne, które nad nim zabłysło, zaczęły od tego, że pierwszy zdmuchnął a drugie spaliło wschodnie jego zwyczaje. Łautary, wróżki, Cygan z niedźwiedziem, Niemiec z małpą i psami, chrzciny, imieniny, pogrzeby, etc., przestały je bawić. Nauczyło się po francusku. Szerokie sofy w domach zamieniło umebłowaniem, na którym nie można siadać z podgiętymi nogami. Sprowadziło sobie papugi, pieski, guwernerów i guwernantki. Nauczyło się brząkać na fortepianie, śpiewać wyjątki z włoskich oper i czytywać romanse. Mężczyźni przebrali się we fraki i mocno zajęli się fryzowaniem włosów i szlufowaniem paznogi (ale ale, a propos włosów: fabrykant pomady mógłby tu świetnie zrobić interesa), a kobiety szoldowały modzie.

„Pękła więc od razu dawniejsza spójnia. Każdy znalazł się w domu, w nowych meblach, z nowymi zwyczajami, w których się jeszcze dobrze nie rozpoznał, i odosobnił się. Nowe zwyczaje nie dały mu jeszcze dobrej spójni. Towarzystwo rozbiło się na jednostki, z których każda ma się za lepszą od wszystkich innych. Spytać się poufnie któregośkolwiek Mól-do-Wołocha: co myśli o towarzystwie do którego należy? to będzie psy wieszał na wszystkiemu i na wszystkich. Każdy mierzy innych własną miarą i ani przypuszcza, aby ktokolwiek mógł się z nim równać: lecz dobrego o samym sobie mniemania ani myśli, przed własnym nawet sumieniem, usprawiedliwić: pracą nad nabywaniem wiadomości i kształceniem umysłu. Z wczorajszych narowów pozostało mu zamiłowanie do próżniactwa, z którym ani sposób rozstać się. Żyje i ubiera się wedle nowych zwyczajów, ale ziewa po staremu. Do oziębienia stosunków towarzyskich przyczyniła się także nie mało przyniesiona z Zachodu, wraz ze zwyczajami etykieta.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nakładem **Ludwika Mierza**
w Poznaniu wyszła
MOWA
o stanie Kościoła w Polsce
miana
kongresie stowarzyszeń katolickich
w Niemczech w Fryburgu dnia 15
października 1859
przez
ks. A. Prusinowskiego.
Cena 15 sgr. [658]

W czwartek dnia 19 kwietnia r. b.
godzinie 11 przed południem odbę-
dzie się w domu pana Zapałowskiego
w Wągrowcu Walne Zebranie Towarzy-
stwa Pomocy Naukowej powiatu wągro-
wskiego, na które zaprasza Obywa-
tów i Szanowne Duchowieństwo
Komitet powiatowy.

W.W. Panom Dziedzicom i Poseso-
wom dóbr polecam się jako agent mag-
istrackiego Towarzystwa ubezpieczeni-
ego dla powiatów szamotulskiego
i wągrowieckiego z prośbą, aby swoje
zabezpieczenia w tymże towarzystwie
właśnie skutecznie raczyli.
Wrocław pod Wronkami, dnia 12go
kwietnia 1860.

Lody.

500 szefli cebulanych kartofli dobrego
smaku jest na sprzedaż u
L. Freudenthala
przy Rynku 86.

G. W. Sussnera
GRETA POLYCOLOR,
kolorowa olejna kreda i rysiki
dla
malarzy, rysowników, architektów, dy-
letantów, oraz i dla szkół, w pudełkach
po 12, 18, 24, 36 i 48 rysików, wraz
z potrzebnym do tego papierem poleca
skład papieru
C. W. Kohlschütter
Rynek 58.

Nowy ten wynalazek polecają bar-
dzo gorąco akademie w Berlinie, Dre-
źnie, Monachium, Dysseldorfie, Paryżu
i Antwerpii.

Techniczną wskazówkę do używania
Creta Polycolor dostaną sza-
nowni odbiorcy w osobnej broszurce bez-
płatnie; obraz rysikami temi wyko-
nany leży do łaskawego rozpatrzenia
się. [707]

Dominium **Sokolniki Wiel-**
kie pod Szamotulami ma ty-
siąc szefli kartofli cebula-
nych do sprzedania. [685]

Kukurudzę

„koński ząb“
polecają po niższych cenach
L. Kronthal i Lewy
[705] Rynek 94, na pierwszym piętrze.

Żonaty urzędnik gospodarczy, li-
czący wieku trzydzieści kilka lat,
wolny od wojskowości i posiadający
obydwa języki krajowe, który przez
lat 10 znaczną wsią samodzielnie
zarządzał, szuka od 1 lipca r. b.
podobnego umieszczenia. Bliższych
wiadomości zasięgnąć można w skła-
dzie przy Starym rynku nr. 73. [709]

Angielskie modre
patentowane

przewyższa wszelkie rodzaje
modrego znane dotychczas do
modrzenia bielizny i poleca tak-
owe w paczkach oryginalnych
z dołączeniem sposobu użycia
po 10 sgr., również i **wszel-**
kie artykuły do pra-
nia jak najtaniej

handel farb

Adolfa Asch

ulica Zamkowa 5.

[698]

W handlu kolonialnych towarów jest
otwarte miejsce dla ucznia. Bliższe szcze-
góły wskaże księgarnia J. B. Lange
w Gnieźnie. [691]

LOTERYA.

Odnowienie losów do czwartej klasy
121 loteryi musi pod utratą prawa do
wygranej najpóźniej do 23 b. m. wła-
śnie nastąpić.

Poznań, dnia 13 kwietnia 1860.

Nadkolektor loteryi

Fr. Bielefeld.

[696]

Krzyże, tablice i kamie-
nie, lane z metalu, rżnięte z marmuru
i piaskowca, po najumiarkowańszych
cenach dostarcza z piękną pozłotą

H. KLUG

[503] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Dominium Staw
pod Strzałkowem
ma 100 tustych sko-
pów na sprzedaż. [701]

200 maciór dwu-, trzy- i cztero-
letnich ma do sprzedania dom **Debe**
pod **Czarnkowem.** Owce te mogą
być w wełnie obejrzone i zgodzone, a
po strzyżu odebrane. [704]

W **Jeżewie** pod Bor-
kiem jest na sprzedaż **600**
sztuk **skopów** wyrosłych
trzechletnich i **200** sztuk **owiec**
tustych, w większej części skopów, które
po strzyżu mogą być odebrane. [702]

WIELKA WYPRZEDAŻ.

Spowodowani ożywionym odbiorem Publiczności,
przedłużamy jeszcze o kilka dni naszą wyprzedaż.
Wybór wszelkich artykułów, mianowicie w bławatach,
pomnożyliśmy znacznie przez dołożenie świeżo znacz-
nych partyi.

Meyera Falka Następcy.

[708]

Program wyścigów w Gnieźnie 1 maja r. b.

Odwolując się do obwieszczenia o wystawie rolniczej w Gnieźnie (patrz Dziennik Pozn. nr. 25 i 37), uzupełniamy doniesienie o wyścigach:

Oprócz wyścigów włościańskich w dawniejszym obwieszczeniu zapowiedzianych, odbędzie się:

1. Wyścig Panów o puchar, przez miasto Gnieźno wyznaczony. Do tego wyścigu stawić się powinno przynajmniej trzech jeźdźców; ścigają się Panowie sami na koniach krajowych, bez względu na wiek konia i wagę jeźdźcy. Stawka jeden frydrychsdor pod przepadkiem.

2. Wyścig prywatny; zakład dowolny; każdy ma przystęp, kto się zgłosi aż do trzech godzin przed rozpoczęciem wyścigu; nie wykluczają się nawet wyścigi powozkami kłusem.

Do wyścigu o puchar zgłosić się po-

winni lubownicy aż do 30 kwietnia r. b. włącznie u jednego z niżej podpisanych członków komisji.

Każdy bez wyjątku płaci za wniście na trybunę 3 złp. włącznie z wystawą; na wystawę osobno 1 złp. Dla członków będą z osobnymi znakami wydzielone bilety.

Wyścigi rozpoczynają się o godzinie 10tej z rana.

Rozprzedawac będą prócz tego akce po 3 złp. w celu zakupienia jakiej sztuki inwentarza lub przedmiotu z wystawy i wylosowania jej pomiędzy akcyonaryuszów. Akce sprzedają w Gnieźnie pp. Lange księgarz, Tyrankiewicz cukiernik, Cierpka i Jungfer restauratorowie, Wnukowski oberzysta i podpisani członkowie komisji do urządzania wystawy i wyścigów wyznaczonych.

Czwalina. Arndt. Krasicki. Budzyński.

[703]

Dominium Kobyłpole ma znaczny zapas **kartofli** na sprzedaż, po **12 sgr.** szefel na miejscu. [689]

A. i F. Zeuschnerów

pracownia

dla fotografii, pannotypii i malowania portretów,

ulica Wilhelmowska nr. 25, obok Hotelu bawarskiego,

otwarta codziennie od godziny 9 do 4, wykonywa za pomocą aparatu najnowszej konstrukcji fotografie do wielkości 17 cali w kwadrat, jakich dotąd w Poznaniu jeszcze nie wykonywano. [611]

J. N. SIKORSKI

ulica Wilhelmowska nr. 18, naprzeciw Hôtel de France,

ma zaszczyt donieść, iż **skład** swój **wyrobow rymarskich i siodlarskich** przeniósł od dnia dzisiejszego z ulicy Wodnej na **ulicę Wilhelmowską** i poleca takowy jak dawniej tak i teraz łaskawym względem.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1860. [638]

Prawdziwa amerykańska kukurudza „koński ząb“.

Donoszę niniejszym tym Panom, którzy mnie zaszczycają swemi poleceniami, że powyższe nasienie już odebrałem; proszę o łaskawe odebranie ilości zamówionych, oraz o dalsze zamówienia.

Teodor Baarth

ulica Szewska nr. 20.

Prawdziwe guano peruwiańskie

w Komisie od pana **Fr. Hornig** w Dreźnie — następcy pana radcy ekonomicznego **C. Geyer** — poleca

Teodor Baarth

ulica Szewska nr. 20.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 13 kwietnia.

Papier	procent	dan.	kon.
Pozycz. dobrow.	4 1/2	98 1/2	
dito rząd.	4 1/2	98 1/2	
dito 1859	4 1/2	104	
dito 1860	4 1/2	98 1/2	
dito 1861	4 1/2	92 1/2	
dito prem. 1865	3 1/2	113	
Oblig. drug. skar.	3 1/2	83	
dito March.	3 1/2	82	
Listy zast. March.	3 1/2	88	
dito Prus. Wsch.	3 1/2	81 1/2	
dito dito	4	90 1/2	
dito Pomor.	3 1/2	86	
dito dito	4	94 1/2	
dito W. Kł. Pozn.	4	—	
dito dito (nowe)	3 1/2	89 3/4	
dito dito (nowe)	4	87 1/2	
dito Salskie	3 1/2	86 1/2	
dito gwar. B.	2 1/2	—	
dito Prus. Zach.	2 1/2	84 1/2	
dito dito	4	88 1/2	
Listy rent. March.	4	93 1/2	
dito Pomor.	4	92 1/2	
dito W. Kł. Pozn.	4	91	
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	91 1/2	
dito Nadreńskie	4	92 1/2	
dito Salskie	4	93	
dito Salskie	4	92 3/4	
Papier salski	—	—	
Austr. metall.	5	50 3/4	
dito Pożycz. narod.	5	58 1/2	
dito Oblig. 250 fl.	4	71	
Rosy. 5 poz. Stiegl.	5	94 3/4	
dito 6 poz. Stiegl.	5	104 1/2	

Rosy. poz. Stiegl.	procent	dan.	kon.
Poz. oblig. Salsk.	4	83 1/2	
dito Cert. A. 300 zł.	5	92 3/4	
dito dito B. 200 zł.	4	22 3/4	
dito Lis. z. n. w. B. S.	4	86 1/2	
dito Ob. cert. 500 zł.	4	90	
Pieniądze.	—	—	
Frydrychsdory	—	113 1/2	
Ludory	—	108 1/2	
Złota funt. cel.	—	453 1/2	
Srebro	—	29 20	
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	
Niem. banku.	—	99 1/2	
dito płat. w Lipsku	—	99 1/2	
Austr. banku.	—	74 1/2	
Polskie bil. bank.	—	87 1/2	
Disk. bank. od weat.	—	40	
Akcyje kolei niemieckich.	—	—	
Berlin-Anhalt.	4	104 1/2	
Berlin-Hamb.	4	103	
Berlin-Pocz. Magd.	4	123	
Berlin-Szczecin	4	96 3/4	
Wrocł.-Fryb.	4	79 3/4	
dito najnow.	4	—	
Brzeg-Niskie	4	49	
Koło-Bogumin	4	—	
dito pierwot.	4 1/2	—	
dito dito	5	—	
Dolno-Szl. March.	4	89 3/4	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	
dito pierwot.	5	—	
Półn. Fryd.-Wih.	4	46 1/2	
Górno-Szl. A. i C.	8 1/2	114	
dito Lit. B.	3 1/2	107	
Opol-Tarnowic	4	28 3/4	
Starog.-Pozn.	4 1/2	79 3/4	

Akcyje bankowe i kredyt.	procent	dan.	kon.
Berl. Stow. kas.	4	117 1/2	
Berl. Tow. hand.	4	76 1/2	
Gdański bank przyw.	4	79 1/2	
Dysk. Udział kom.	4	79	
Gota. bank przyw.	4	70	
Hanow. dito	4	89	
Królew. dito	4	82	
Lipsk. Stow. kred.	4	55 1/2	
Magd. bank przyw.	4	73 1/2	
Pomer. bank rycer.	4	75	
Pozn. bank prow.	4	72 1/2	
Prusk. adz. bank.	4 1/2	126 1/2	
Salsk. Stow. bank.	4	71 1/2	
Akcyje przemysłowe.	—	—	
Berl. fabr. kol. żel.	5	60	
Minerwy Salskiej.	5	28	
Concordia	4	—	
Magd. assek. ogn.	4	—	
Obligacje i prawom.	—	—	
przewoźnictwa.	—	—	
Berl.-Anhalt.	4	94 1/2	
dito	4 1/2	98 1/2	
Berl.-Hamb.	4 1/2	102	
dito II Em.	4 1/2	101 1/2	
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	
dito Lit. C.	4 1/2	98 1/2	
dito Lit. D.	4 1/2	97	
Berl.-Szczecin.	4 1/2	99 1/2	
dito II Em.	4	83 1/2	
Koło-Bogumin	4	—	
dito III Em.	4 1/2	—	
Dolno-Szl.-March.	4	90 1/2	
dito konwen.	4	90	
dito III ser.	4	—	
dito IV ser.	5	—	

Półn.-Fryd.-Wih.	procent	dan.	kon.
Górno-Szl. Lit. A.	4	92	
dito Lit. B.	3 1/2	78 3/4	
dito Lit. D.	4	84 3/4	
dito Lit. E.	3 1/2	72 1/2	
dito Lit. F.	4 1/2	89	
Starog.-Pozn.	4	—	
dito II Em.	4 1/2	—	
Kurs giełdy w Wroclawiu	—	—	
dnia 13 kwietnia.	—	—	
Papier i pieniądze	—	—	
Dukaty	—	94 1/2	
Frydrychsdory	—	—	
Ludory	—	108 1/2	
Polskie bil. bank.	—	86 3/4	
Austr. banknoty	—	—	
Nowa Waluta Austr.	—	75 1/2	
Wrocław. obl. miejskie	4	—	
Poznań. List. Zast.	4	100 1/2	
dito nowe	3 1/2	90 1/2	
dito nowe	4	88 1/2	
dito Listy Rent.	4	91	
Salskie Listy Zast.	3 1/2	86 1/2	
dito nowe Lit. A.	4	95 1/2	
dito nowe	4	95 1/2	
dito Lit. B.	4	97	
dito Lit. C.	3 1/2	—	
dito Listy Rent.	4	93 1/2	
dito Oblig. prow.	4 1/2	99	
Polskie Listy Zast.	4	86 1/2	
dito nowe. Em.	4	—	
dito Oblig. skar.	4	—	
do obl. czastk. 500 zł.	4	—	
Austr. pożycz. narod.	5	58 1/2	
Minerwy akcyje	5	—	
Salski bank	4	72	
dito tow. assek. ogn.	4	—	

Akcyje Salskich kolei	procent	dan.	kon.
niemieckich.	—	—	
Freiburg	4	79 3/4	
dito now. Em.	4	82 1/2	
dito obl. z praw. pierw.	4	90	
Glog. Sagan.	4	50 1/2	
Brzeg. Niskie	4	—	
Doln. Szl. March.	4	—	
dito z pr. pierw.	4	144 1/2	
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	84 1/2	
dito Lit. B.	3 1/2	84 1/2	
dito obl. pr. pierw.	4	84 1/2	
dito	3 1/2	72 1/2	
Opol-Tarnow.	4	29 1/2	
Koło-Bogumin	4	—	
dito obl. z praw. pierw.	4	—	
Kurs stow. kup. w Poznaniu	—	—	
dnia 12 kwietnia.	—	—	
Prusk. obl. skar.	3 1/2	84	
dito pożycz. skar.	4	99 1/2	
dito dito	4 1/2	113 1/2	
dito pożycz. r. 1855	3 1/2	—	
Pozn. List. Zast.	4	—	
dito nowe	3 1/2	88	
dito nowe	4	—	
Szl. List. Zast.	3 1/2	91	
Zach. Prusk.	3 1/2	86 1/2	
Polskie	4	91	
Pozn. List. Rent.	4	83 1/2	
dito obl. miejsk. II. Em.	4	96	
dito obl. prow.	5	74	
dito akc. bank. prow.	—	—	
Star. Pozn. ak. kol. żel.	—	—	
Górno-Szl. dito A.	—	—	
obl. z praw. pierw.	—	—	
Polskie banknoty	—	—	
Najnowsza pożycz. prusk.	5	—	

Przybyli do Poznania.

Dnia 13 kwietnia.
Bazar: Właściciele dóbr hrabia Szóldrski z Brodowa, Zychliński z Brzostowni.
Pod Czarnym Orłem: Pełnomocnik Długolecki z Czarniejewa, cukiernik Karpowski z Szamotuł, kup. Bojański z Buku.
Myluski Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Sperling i Kamiński z Kikowa, pani hrab. Mycielska z Chocieszewic, pani Kapp ze Zegania, radzca budown. i dyr. kolei żel. Cochius z Kwidzyna, porucznik Schlich i urzędnik Schoerken z Berlina, kupcy Goldschmidt z Frankfurtu n. O., Berger z Kassel, Schiller z Magdeburga, Dobrzyński z Włodawka.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Gamm z Obrzycka, pani Morzycka z Królestwa Polskiego, insp. Schindowski z Karłowic.

Buscha Hotel Rzymski: Właśc. dóbr Bojanowski z Krzekotowic, panie Kennemann z Kleki, Materne z Chwałkowa, Baranowska z Marszewa, kup. Metzsch z Drezna, obyw. Wackerow z Berlina.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Grabowski z Koninka, hrabia Międzyński z Pawłowa, dzierż. Dehmelt z Młodaska, ob. Rutkowski z Jaguszewic.

Oehmiga Hotel Francuski: Apt. Kurz z Jeny, kapitalista Winkler, kupcy Dau i Steffens z Berlina.

Hotel Paryski: Nauczyciel wyższy Rudolphi z Brilon, kupiec Miradziński z Książa, ob. Lurezyński z Wągrowca.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Busse z Pokrzywnicy, Hoffmann z Ludom, podskarbi Zingler z Duszyn, akademik Brodack z Proszkowa, kup. Sikorski i st. th. Kuligowski z Krotoszyna.

Pod Trzema Liliami: Kupiec Knoll z Grodziska.

W mieszkaniu prywatnem: Rabin dr. Jacobsohn z Kwidzyna, ulica Zamkowa 5; pani Remack z Berlina, ulica Rycerska nr. 16; oberż. Brauer z Białosłowi, ulica Gołębia nr. 2; ekonom Stern z Wrocławia, Rynek Nowomiejski 10.

Dnia 14 kwietnia.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Mielżyński z Chobienic, hrabia Skórzewski z Czarniejewa, Przyłuski ze Starkowa, Nieżyrowski z Granówka, Radonński z Krzeszle, subreg. Sumiński z Gniezna, kup. Sikorski z Krotoszyna.

Myluski Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr hrabia Mycielski z Chocieszewic, kr. szambelan Winzigerode z zamku Adelsborn, rotmistrz hrabia Pfeil z Berlina, adwokat Kittel z Wągrowca, wł. dóbr Sperling z Grzybna, dr. phil. Peter z Schulpforte, kupcy Dehms z Lipska, Hoepfner z Szczecina, Delkeskamp z Bremy.

Buscha Hotel Rzymski: Fabrykant Froehlich z Altwasser, kupcy Munter i Hinze z Berlina, Tautz z Legnicy, Sternberg i Schmidt z Wrocławia.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Wolniewicz z Dębica, wł. d. pani Wilczyńska z Krzyżanowa.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Klug z Mrowina, adwokat Columb z Ostrowa, kupiec Witte ze Starogrodu (na Pomorzu).

Hotel Berliński: Pani Koch ze Sędzina, kapitalista Cetkowski z Orpiszewka, dzierżawca Beistert z Chmielewa, zarządca gospodarstwa Skrzyński ze Szóldr, król. dzierżawca Weidemann z Templina, inspektor Wisniewski z Gorzowa, kupiec Preuss ze Szczecina.

Wiadomości handlowe

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 14 kwietnia.

Zyto: wyższe ceny, na kw. maj i maj-cz. 43 1/2, pl. 43 3/4, żąd., cz. lip. 43 3/4, pl. 43 tal. żąd. Okowita: ceny nie zmienione, miejscu bez beczki 15 1/2, 16, z beczką maj 16 3/4, pl. 16 3/4, żąd., maj 17, czerw. 17 1/2, 17 3/4, żąd., lipiec 17 1/2, płacono 17 1/2, żąd.

Berlin, 13 kwietnia.

Pszemica: w miejscu 25 szefli 63—72, wedle jakości. Zyto: ceny znacznie się zmieniły, w miejscu 2000 funtów 47 1/2, 48 1/2, wiosenna odstawa 47 1/2, pl. 47 3/4, żąd., lip. i lip.-sierp. 47 1/2, pl. 47 3/4, żąd., Jęczmień: wielki 25 szefli 39—45 tal. O. ceny wyższe, wyp. 1200 centnarów, w miejscu 26—31, na wiosenną odstawa 28 1/2, 28 3/4, 1/2, czerw. lip. 29 tal. pl. Olęj: wyp. obrot słaby, ceny niezmienione, w miejscu 100 funt. bez beczki 10 1/2, pl. 10 3/4, 2 1/2, kw. maj 10 1/2, 5/8—2 3/4, maj-czer. 10 3/4, pl. 10 3/4, żąd., wrzes.-paź. 11 3/8—2 3/4, pl. Olęj lniany: w miejscu 10 1/2, na maj-cz. 10 tal. Okowita: obrot średni, ceny w miejscach przypadek wyższe od wczorajszych, w miejscu bez beczki 17 1/2, 18 1/2, 17 1/2, 1/2, maj-czer. 17 3/4—3/8, 3/8, czerw. 18 1/2—1/4, lip.-sier. 18 3/8, pl. 18 1/2, żąd., wrz. 18 3/8, pl. 18 3/8, tal. żąd.

Wrocław, 13 kwietnia.

Na targu:	piękna	śred.	pospol.
Pszemica biała	79—83	75	60
Żółta	75—78	72	60—62
Zyto	58—60	56	52—54
Jęczmień	48—52	46	42—44
Owies	31—33	29	27—28
Groch	55—58	51	44—46

Na giełdzie: Zyto: wyższe płacono, w miejscu 42 1/2, na kw. 11 1/2—42, kw. maj 11 1/2, 42 1/2, lip. 42 1/2, tal. pl. Olęj rzepiński: wyp. 400 centnarów, w miejscu 10 1/2, 10 1/2, żąd., na kw. i kw. maj 10 1/2, wrz.-paź. 11 1/2, tal. pl. Okowita: lepsze ceny, w miejscu 16 1/2, na kw. i kw. maj 16 1/2, maj-cz. 16 1/2, lip. 17 tal. pl. Konieczyna: czerwona 17 1/2, naryjna centnar 7 1/2—8 1/2, średnia 9—9 1/2, kua 10 1/2—11, najpiękniejsza 11 1/2—12, ordynaryjna 16—18 1/2, średnia 19 1/2, piękna 21 1/2—22, najpiękniejsza 22 1/2—23 1/2, pl.

Szczecin, 13 kwietnia.

Na targu: Pszemica: wepł 70—72, 48—50. Jęczmień: 41—44. Owies: 22—24, 42—44. Na giełdzie: Pszemica: lepsze ceny, w miejscu 68—73, na wiosenną odstawa 73 1/2—74 tal. pl. wiedeński: w miejscu 46, na wiosenną we 44 3/4, pl. maj-cz. 44 3/4, żąd., cz. lip. 44 3/4, lip.-sierp. 45, wrz.-paź. 44 3/4, pl.